ECHA LEŚNE

TYGODNIK — ILUSTROWANY

GIEWONT



ZAKOPANE Fot. B. Świerczewski.

XIII Warszawa, 1 marca 1936 roku Nr. 9

Cena 75 groszy

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w bieżącym tygodniu:

Niedziela, 1. III. — 10.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi.
14,00 „Dzieci" fragment z powieści Jana Brzozy.
14.20 „Aida" Verdi'ego — I Akt.
16.50 Pogadanka aktualna.
18.30 „Gospodarz i Parobek" słuchowisko w/g Lwa Tołstoja.
20.00 Na wesołej Lwowskiej Fali.
21.05 Koncert Straussowski z Wiednia.
22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 2. III. — 12.15 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej.
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim.
16.00 Lekcja języka niemieckiego.
16.45 Idealny lokator — skecz.
17.00 „W obronie dziecka" pogadanka.

Wtorek, 3. III. — 16.45 Cała Polska śpiewa.
17.00 Skarby Polski.
18.30 Ukraiński poeta w hołdzie Mickiewiczowi — szkic literacki.
20.00 Wieczna ondulacja — monolog.
20.10 Walc ze snu — operetka.
22.45 Najpiękniejsze legendy polskie — odczyt w jęz. esperanckim.

Środa, 4. III. — 12.15 O kobiecie włoskiej — pogadanka.
16.00 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci.
17.00 Człowiek i maszyna — odczyt z cyklu „Dyskutujmy".
17.20 Wyznania miłosne.
17.50 Książka i wiedza.
19.50 Reportaż aktualny.
21.40 Na marginesie „Cudzoziemki" — szkic literacki.
21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza.

Czwartek, 5. III. — 13.00 Paweł Kochański i Artur Rubinstein.
15.30 Od piosenki do piosenki.
16.00 Gadaninka Starego Doktora.
18.40 Jak spędzić święto.
18,55 Nowiny leśne.
21.00 „Pustkowie" — słuchowisko Rybickiego.

Piątek, 6. III. — 16.00 Pogadanka dla chorych.
16.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.
16.45 Przygoda w marcu — pogadanka dla dzieci.
18.30 Pogadanka aktualna.
18.55 Skrzynka rolnicza.
22.45 Spacer po Europie.

Sobota, 7. III. 12.25 Koncert Orkiestry Kameralnej.
15.00 „Jego ślubna małżonka" — gawęda Rudyarda Kiplinga.
15.30 Duety wokalne.
16.00 Lekcja języka francuskiego.
16.15 O skarbie na Bakszcie — audycja dla dzieci.
17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy.
18.00 Piosenki neapolitańskie.
20.00 „Nocna eskapada" — wesoła aud. muzyczna.
21.30 Wesoła Syrena.
22.00 „Na swojską nutę" — koncert.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY.

Marzec	Wschód słońca	Zachód słońca
1. Albina b., Antoniny m.	6.23	5.13
2. Heleny wd.	6.21	5.15
3. Kunegundy ces	6.19	5.16
4. Kazimierza	617	5.18
5. Gerazyma	6.15.	5.20
6. Marcjana, b. m.	6,13	5.22
7. Tomasza z Akwinu	6.11	5.23

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA
ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

K. Szyller. NUREK. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1935. Cena zł 1,50.

Praca nurka to dziedzina, o której prawie nic nie wiemy mimo, że w życiu marvnarki odgrywa ona niepoślednią rolę. Jako pierwsza z tego zakresu praca ukazuje się książeczka p. Szyllera p. t. „NUREK". Książeczka ta, oparta na zagranicznej literaturze fachowej oraz opowiadaniach nurków-specjalistów, jest przystępnem ujęciem dziedziny nurkarstwa.

Liczne ilustracje uzupełniają tę pracę. Czyta się ją lekko i ciekawie i z tego względu nadaje się znakomicie jako lektura popularyzująca pracę na morzu, jako materjał do odczytów i t. p.

„KALENDARZ BEZPIECZEŃSTWA"

Instytut Spraw Społecznych wydał egzemplarz „Kalendarza bezpieczeństwa pracy w rolnictwie".

Rozpowszechniony jest naogół pogląd, iż zagadnienie wypadków przy pracy dotyczv tylko przemysłu. Tak jednak nie jest. Przy pracy na roli zdarza się rocznie około 5 000 ciężkich wypadków, co stanowi około 28% ogółu wypadków przy pracy w Polsce. Stawia to rolnictwo pod względem liczby wypadków na pierwszem miejscu przed innemi gałęziami produkcji.

Wydany kalendarz, zawierający szereg przystępnych wskazówek bezpieczeństwa prac na roli, został opracowany jako pomoc w tej akcji.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W styczniu r. b. padł od morderczej kuli w Chodorowie nadleśniczy Fundacji hr. Skarbka p. Stanisław Ohanowicz urodzony w 1886 r. na Bukowinie.

Zmarły był kapitanem rezerwy Wojsk Polskich, czynnym członkiem Związku Leśników Rz. P., viceprzewodniczącym miejscowego Koła Przysposobienia Wojskowego Leśników oraz członkiem wielu innych towarzystw społecznych.

Wiedząc, jak szlachetnym celom służy Fundacja Skarbkowska, zmarły starał się być użytecznym i dawał z siebie maksimum wysiłku w swej pracy zawodowej.

W uznaniu tego, postanowieniem Kuratora i Rady Fundacji pogrzeb odbył się sumptem Fundacji.

Miarą oceny jego działalności i uznania, jakiem się cieszył, był udział w pogrzebie przedstawicieli Fundacji, stowarzyszeń i licznego społeczeństwa.

Cześć Jego zacnej pamięci!

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XIII. WARSZAWA, 1 Marca 1936 r. Nr. 9.

ECHA LEŚNE

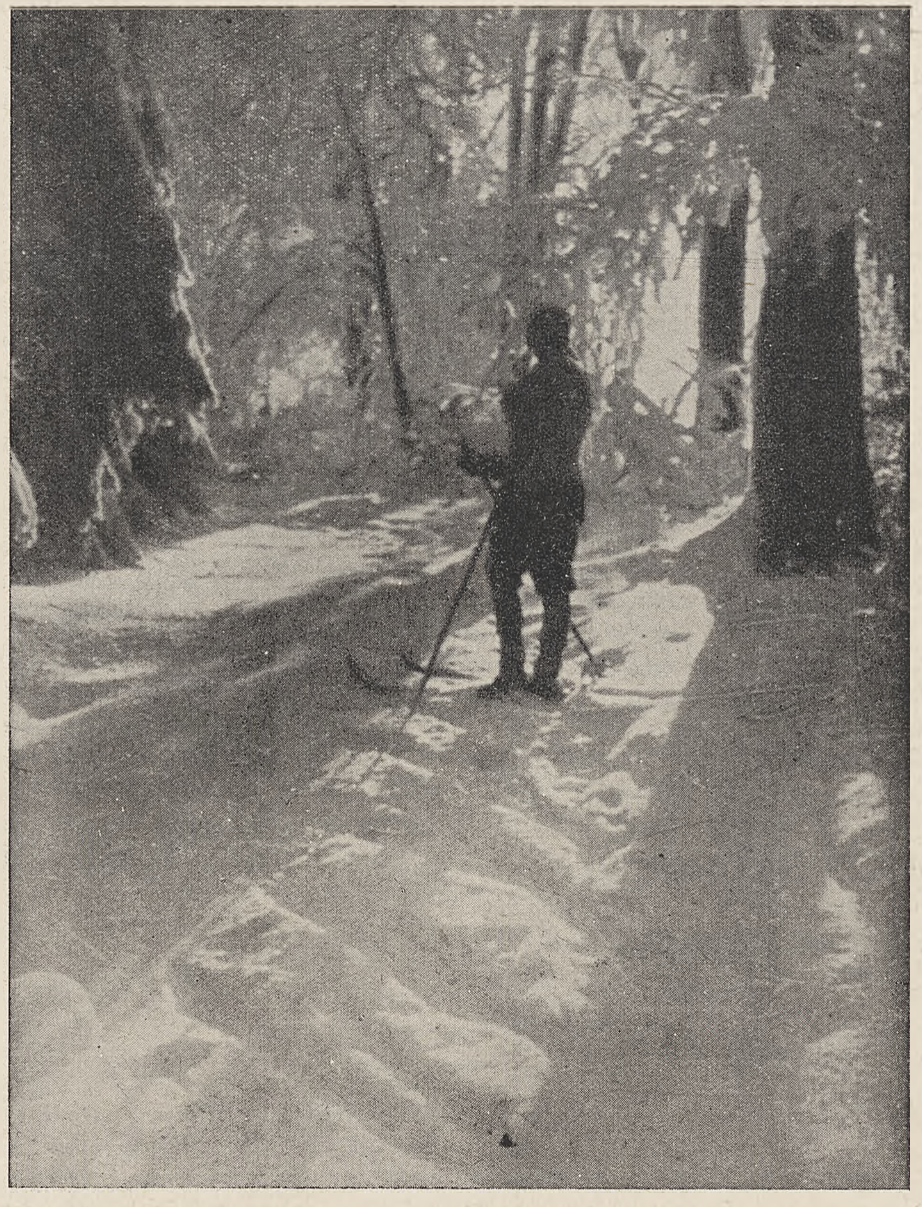
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINA LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE. ŻORAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD GODZ. 12 DO 2 PP. RĘKOPISÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

W LESIE NA NARTACH.



Jaremcze. fot. inż. Witold Tyski.

OŚWIADCZENIE

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. na posiedzeniu w dniu 25 lutego 1936 r. uchwaliło podać do wiadomości publicznej oświadczenie treści następującej:

Listem otwartym z dnia 6 lutego b.r. Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. wezwało pana dr. Jerzego Marjana Kozickiego, posła na Sejm, do wyjaśnienia w drodze publicznej zarzutów, postawionych pracownikom Lasów Państwowych w znanem jego wystąpieniu na terenie Sejmu w dniu 1 i 4 lutego b. r.

List ten pan dr. J. M. Kozicki do dnia dzisiejszego pozostawił bez odpowiedzi, natomiast wystąpienie swoje usiłował usprawiedliwić w przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu Sejmu w dn. 19 lutego b. r.

Według stenogramu z obrad Sejmu pan dr. J. M. Kozicki oświadczył, że:

„wypowiedzianą krytykę gospodarki Lasów Państwowych opiera (m) na zeszycie 9 Najwyższej Izby Kontroli";

twierdząc, iż „nie wolno o tem mówić, co się dzieje w Lasach Państwowych", rozumiał przez to, że „tych rzeczy nie należy poruszać na forum publicznem..." Sądzi bowiem, że „niedomagania i większe przekroczenia powinny być cicho likwidowane..." i że odpowiada mu „system przyjęty w parlamencie angielskim...", gdzie „poseł zwraca się z zarzutem wprost do odpowiedniego kierownika..." i „dopiero, jeżeli nie znajduje zadośćuczynienia, sprawę tę porusza w parlamencie".

Uwagi N. I. K., zawarte w zeszycie 9, dotyczącym Lasów Państwowych, mają ten sam charakter, co i uwagi, zamieszczane we wszystkich pozostałych zeszytach sprawozdania N. I. K., poświęconych wynikom kontroli administracji rządowej. W zauważonych błędach i usterkach nie wykazuje N. I. K. znamion nadużyć, gdyż te — o ile je ujawnia — nazywa wyraźnie właściwem ich mianem. I dlatego też uwagi N. I. K. służące do krytyki administracji rządowej nie dają żadnej podstawy do generalizowania zarzutów i znieważania tem samem ogółu pracowników administracji lasów państwowych. Stwierdził to Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Panem Prezesem Najwyższej Izby Kontroli w przemówieniu, wygłoszonem na plenum Sejmu w dniu 19 lutego b. r.

Wyjaśnienia pana dr. J. M. Kozickiego noszą wszelkie cechy obrony wykrętnej, ponieważ sprawozdania N. I. K. nie zawierają rzeczy o których nie wolno mówić. Składane są one izbom ustawodawczym właśnie poto, aby o nich mówić. Mniemać też należy, że pan dr. J. M. Kozicki jest jedynym członkiem parlamentu, który sądzi, że „niedomagania i większe przekroczenia powinny być cicho likwidowane". Tem wyznaniem, niesłychanem w ustach posła, pan dr. J. M. Kozicki wystawia sobie świadectwo niewymagające komentarzy. I nic mu już nie pomoże zasłanianie się zwyczajami parlamentu angielskiego, tembardziej, że jak sam to powiedział, zwrócenie się do Pana Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych uważał za niemożliwe.

Spełniając przeto, zgodnie ze statutem Związku Leśników R. P., obowiązek obrony czci i dobrego imienia zrzeszonych w Związku pracowników Lasów Państwowych, Prezydjum stwierdza, że pan dr. J. M. Kozicki swych bezpodstawnych zarzutów nie cofnął, w udzielonych wyjaśnieniach niczego nie wyjaśnił, dowiódłszy tylko przez swe wykrętne tłomaczenia, że nie rozumie on wartości czci ludzkiej, którą poważa się lekkomyślnie szarpać, postępując tem samem wbrew podstawowym zasadom moralności publicznej.

Za Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P.

Prezes:
(—) Marjan Nagabczyński

Wiceprezes:
(—) Aleksander Klimkiewicz

Sekretarze:
(—) Eugenjusz Stankiewicz
(—) Konstanty Siwiński

WARSZAWA, dnia 25 lutego 1936 r.

W PALĄCEJ SPRAWIE

Kłusownictwo zagraża życiu tysięcy ludzi!...

Kto uważnie śledzi kronikę przestępstw leśnych i łowieckich, ten widzi doskonale, jak one w bardzo szybkiem tempie liczebnie wzrastają. Jest to bezwarunkowo wynikiem ogólnego obniżenia moralności, datującego się od czasów wielkiej wojny, jest jednak także pośrednim skutkiem szalejącego pod różnemi postaciami kryzysu gospodarczego, który rozszerzył i pogłębił biedę, a nawet nędzę wśród ludności.

Jakiekolwiek jednak są zasadnicze przyczyny dzisiejszego stanu rzeczy, niepodobna dalej patrzeć na nie z założonemi rękami, lecz należy bezwarunkowo zastosować odpowiednie środki przeciwdziałania, z których muszą być wybrane najbardziej bezpośrednie i działające doraźnie, a oparte o obowiązujące kodeksy i ustawy.

Przypomnijmy sobie wyjątki z przemówienia Pana Ministra Raczkiewicza w dniu 21 stycznia b. r. na sesji sejmowej komisji budżetowej:

„Ogólny stan bezpieczeństwa pogorszył się i wykazuje tendencję do dalszego pogarszania się..."

„W pierwszym półroczu 1935 r. zanotowano 232,389 kradzieży, innych przestępstw 172,194, z czego, wyłączając mniej poważne, otrzymujemy innych 61,941".

„W ciągu 9 miesięcy 1935 r. odebrano ponad 16,000 sztuk broni palnej... Wzrosła agresywność elementu przestępczego w stosunku do organów bezpieczeństwa.. Charakterystyczne jest, że sprawcami są nietylko poważniejsi przestępcy, lecz również i zwykła ludność... Zabito 5 i raniono, postrzelono lub pokaleczono 53..."

„Gdy w r. 1928 zameldowano policji 27,917 ważniejszych przestępstw, w pierwszych 9 miesiącach 1935 r. ilość ich wynosiła 95,078!..."

Jest to, jak widzimy, dostateczną ilustracją naszych twierdzeń. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że Pan Minister mówił o zabójstwach i poranieniach organów bezpieczeństwa, czyli funkcjonarjuszy policji państwowej. A wieleż jeszcze tych zabójstw, poranień i postrzeleń zdarzyło się w stosunku do państwowych funkcjonarjuszy leśnych, nie wykluczając osób, kierujących nadleśnictwami i leśnictwami! Wieleż ich zanotowano w stosunku do gajowych, polowych i strażników łowieckich, zatrudnionych na terenach własności prywatnej, wreszcie w stosunku do właścicieli łowisk! Stanowi to łącznie bardzo poważną i ciągle rosnącą liczbę krwawych incydentów, wynikłych z agresywności elementu przestępczego, w którego rękach w chwili spotkania z organami, chroniącemi dobro leśne, znajdowała się jakakolwiek broń palna, lub poprostu narzędzia złodziejskich wypraw w postaci siekier i t. p. Incydenty takie liczą się w ostatnich czasach na duże dziesiątki w każdym okresie miesięcznym, przynosząc krwawy plon setek ofiar rocznie.

W związku z tem zatrważającem rozpanoszeniem się przestępczości zbrodniczej wśród dewastatorów leśnych — występują na porządek dzienny dwie ważne kwestje do uregulowania i ujęcia w metody, mogące złemu zaradzić: pierwsza — to unormowanie prawa użycia broni przez wszystkich funkcjonarjuszy leśnych i t. p. przeciwko grożącym i napadającym, druga — to moralny obowiązek ubezpieczania przez pracodawców pracowników leśnych i łowieckich na wypadek śmierci, kalectwa, czy lżejszych uszkodzeń.

Pomówmy o tych dwóch sprawach oddzielnie. Pierwsza musi rozwiązać kwestję większego zrównoważenia szans jednostek atakowanych podczas wykonywania obowiązków służbowych.

Dotychczas każdemu obywatelowi służy prawo użycia broni tylko w obronie życia, to znaczy wtedy, gdy został już zaatakowany. Zastrzeżenie to jednak, gdy będzie stosowane zupełnie ściśle, daje atakowanemu możność obronienia się tylko w niektórych wypadkach, mianowicie gdy atak następuje z każdą inną bronią w ręku, a nie palną; gdy strzał napastnika dany bezpośrednio do napadniętego jest chybiony; gdy wreszcie napadnięty jest już ranny, ale jeszcze sam zdoła skutecznie użyć broni. We wszystkich innych wypadkach (a i w wymienionych nierzadko) obronienie się jest uniemożliwione zasadniczo z braku odpowiednich do tego uprawnień.

Temu należy koniecznie definitywnie zaradzić. Wszakże i z punktu widzenia społecznego lepiej będzie, jeśli napaść przestępcy na stróża prawa czy mienia stanowić będzie dla tego pierwszego zgóry wiadome ryzyko własnego życia.

Rada Ministrów uchwaliła niedawno projekt nowej ustawy o użyciu broni przez wartowników cywilnych, zatrudnionych w poszczególnych działach administracji wojskowej i w przedsiębiorstwach wojskowych. Projekt ten przewiduje uprawnienie wartowników cywilnych do użycia broni i normuje wypadki, w jakich przysługuje im to prawo. Wyraża się to zasadą, że użycie broni może nastąpić po jednorazowem wezwaniu oraz po jednym wystrzale ostrzegawczym w powietrze.

Jeśli więc wartownik cywilny mienia wojskowego ma posiąść uprawnienie tego rodzaju, dlaczegożby nie miał go otrzymać „wartownik cywilny" mienia państwowego we wszystkich innych działach administracji i przedsiębiorstw, gdzie życie jego jest narażone w żadnym razie niemniej, a niewątpliwie znacznie częściej, niż wojskowego wartownika cywilnego?

Mam wrażenie, że uprawnienie do użycia broni przez wartownika cywilnego w administracji wojskowej opierać się będzie na zaprzysiężeniu go pod względem zachowania warunków ustawą przewidzianych, co wszakże absolutnie taksamo zastosować można do funkcjonarjusza, pełniącego służbę strażniczą wobec innych rodzajów mienia państwowego (po uprzedniem teoretycznem uświadomieniu go i przeszkoleniu w granicach nadawanych mu nowych uprawnień). Trzeba tylko regulaminowo zaprzysiądz wszystkich gajowych, nadgajowych i wyższych funkcjonarjuszy, mających służbę na terenie, gdzie na porządku dziennym spotykają agresywnie w stosunku do nich występujących przestępców, tem agresywniej, im więcej razy uszły im ich czyny bezkarnie, im częściej znajdowali się za nie pod sądem, nie wynosząc najsurowszych wyroków, co wszak, jak wiemy, jest do dziś objawem powszednim.

To samo wreszcie powinno być również zastosowane do utrzymywanej przez prywatnych właścicieli służby leśnej, polowej i łowieckiej, pod warunkiem zachowania zasady zaprzysięgania tej służby, jak to zresztą dziś jest przewidziane w dobrowolnych zgłoszeniach co do t. zw. strażników łowieckich, którym jednak nie przysługuje dotąd, niestety, ani bezpodatkowe noszenie broni palnej, ani specjalne uprawnienie jej użycia.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że na obszarach dóbr państwowych zatrudnionych jest bezpośrednio na terenie około 6,500 funkcjonarjuszy (licząc w to

i wyższe szarże aż do nadleśniczych włącznie) i dodamy do tej liczby przynajmniej połowę identycznych funkcjonarjuszy dóbr prywatnych, to mamy do czynienia razem z dziesięciotysięczną armją ludzi, prawie całkowicie bezbronnych wobec napaści przestępców leśnych i łowieckich.

Stosunek krwawych incydentów, wynikających na terenie ich służby, do ich liczebności sięga już dziś około 10% rocznie, a sytuacja ta pogarsza się ustawicznie.

Nie możemy wobec niej pozostać bezradni, ani bezczynni. Musimy tym ludziom dać nietylko większe bezpieczeństwo życia, przez umożliwienie im i uprawnienie osobistej obrony wręcz, lecz także zatroszczyć się poważnie o ich i rodzin ich los w razie nieszczęśliwego dla nich wyniku spotkań ze zbrodniarzami, którzy z lekkiem sercem, sami bezpośrednio niewiele ryzykując, skierowują broń w ich piersi, lub urządzają z całą premedytacją zasadzki, wyładowując swą zemstę za doznane prześladowanie przestępczości.

I w tym celu musimy uznać za powszechnie konieczne i obowiązujące ubezpieczanie służby leśnej i łowieckiej na życie i na wypadek kalectwa w tej formie, jaka, nie obciążając zbytnio naszych budżetów — państwowych, bądź prywatnych — zapewnić może tym ludziom przynajmniej moralny spokój, że rodziny ich w razie czego nie pójdą z torbami, pozostając po ich śmierci na łasce „emerytur", wynikających z ustaw ubezpieczeń społecznych, które są bezwarunkowo w takich razach niewystarczające.

Za ich odwagę, za poświęcenie się sprawie, za rzetelną i sumienną pracę, za obronę naszego mienia — winniśmy im to solennie.

Władysław Zabiełło.

TURYSTYKA W LASACH PAŃSTWOWYCH

O OKÓLNIKU, KTÓRY DUŻO MÓWI

„Jednym z rodzajów ubocznego użytkowania terenów leśnych jest ich wykorzystanie dla celów wycieczkowych." Tem wielomównem zdaniem zaczyna się okólnik Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych „w sprawie ruchu wycieczkowego w lasach państwowych" z dnia 18 września 1935 roku, który w dotychczasowych utartych poglądach na użytkowanie lasu, a jeszcze więcej na ustosunkowanie się do wycieczek stanowi punkt przełomowy. Dlatego też pozwolę sobie go tu w wyjątkach i w streszczeniu przytoczyć.

Po podanym już wstępie okólnik, podkreślając czynnik społeczno-wychowawczy wycieczek młodzieży w lasach, zaznacza, że z tych powodów ruch wycieczkowy w lasach będzie coraz większy i to w warunkach uprzywilejowanych, a również podkreśla dodatnie znaczenie zbliżenia z przyrodą dla społeczeństwa przedewszystkiem wielkomiejskiego. To też „Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych zaleca podwładnym organom udostępnianie lasów dla ruchu wycieczkowego w tych wszystkich wypadkach, kiedy nie stoją temu na przeszkodzie specjalnej wagi względy gospodarcze. Przychylność dla ruchu wycieczkowego winna znaleźć wyraz: we współpracy jednostek organizacyjnych administracji lasów państwowych z instytucjami i towarzystwami, mającemi na celu popieranie i krzewienie tego ruchu, współdziałanie z temi ostatniemi w ustalaniu szlaków turystycznych, dających rękojmię właściwego poznania terenu lasu, ułatwianiu orjentacji w sieci dróg leśnych, dostarczanie w miarę możliwości udogodnień schroniskowo - noclegowych, wreszcie życzliwem, rzeczowem ustosunkowaniu się funkcjonarjuszów terenowych lasów państwowych do osób, zwiedzających lasy. Wszelkie nowe szlaki turystyczne w lasach winny być wyznaczane w porozumieniu z miejscową ekspozyturą Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a w terenie górskim i podgórskim — Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, łącznie z Polskiem Towarzystwem Narciarskiem, o ile zaś chodzi o parki narodowe i rezerwaty — w porozumieniu z Instytutem Badawczym Lasów Państwowych".

A trochę dalej czytamy: „Na skrzyżowaniach dróg i innych wejściach do lasu wskazane jest umieszczanie drogowskazów i znaków informacyjnych, wymieniających nazwę miejscowości, sąsiednie godne uwagi miejsca i ich odległości. Aby przyjść z pomocą turystom w miejscowościach, odległych od siedzib ludzkich i specjalnie zbudowanych schronisk, dopuszczalne jest udzielanie im wypoczynków i noclegów w wyznaczonych do tego przez Dyrekcję wolnych budynkach Administracji Lasów Państwowych i osiedlach służbowych jej funkcjonarjuszów za opłatą na rzecz Administracji L. P. względnie, o ile chodzi o osiedla, na rzecz gospodarza osiedla stawek, przez Dyrekcję ustalonych".

Rozróżnia się przytem trzy kategorje lasów pod względem wycieczkowym: 1. podmiejskie i przy uzdrowiskach, traktowane jako teren spacerowy i krótkich wycieczek, 2. lasy specjalnego zainteresowania dzięki swym walorom przyrodniczym, historycznym itp., dalej położone od miast — będące celami zbiorowych, właściwych wycieczek i 3. lasy dalej położone, bez specjalnych wyróżniających je cech, odwiedzane tylko okolicznościowo przez wycieczki.

Dyrekcja naczelna L. P. przy tak wybitnem poparciu i ułatwieniach dla ruchu turystycznego w lasach, stojąc zarazem na straży dobra lasów i porządku w nich, ustala pewne rygory regulujące wejście do lasów, a więc karty wstępu i opłaty za nie, idące na pokrycie zwiększonego dozoru, a pozatem podaje zasadnicze przepisy porządkowe dla odwiedzających lasy.

I oto z tych rygorów obu rodzai widać, jak dalece duchem społecznym jest nacechowany cały okólnik. A więc od opłat i tak już skromnych (od 10 do 50 groszy, bądź sezonowe karty w podmiejskich lasach) zwalnia się najważniejszy i najbardziej uprzywilejowania godny element wycieczkowy. „Zbiorowe wycieczki szkolne, harcerskie, przysposobienia wojskowego i wszelkich zarejestrowanych organizacyj sportowych, po uprzedniem zgłoszeniu w nadleśnictwie, mogą otrzymywać zezwolenia na wstęp do lasu bezpłatnie. Prawo wolnego — bez zgłaszania się w nadleśnictwie — i bezpłatnego wstępu do lasu pozostawiać należy turystom, zapisanym do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego i Polskiego Związku Kajakowców, legitymujących się kartą członkowską, ważną w chwili okazania".

Gdy się daje takie udogodnienia, trzeba nieświadomym rzeczy wskazać, czego czynić na terenie lasu nie wolno i dlatego przy okólniku są załączone stosowne przepisy do wywieszenia w lesie przy uzupełnianiu ich lokalnemi dodatkowemi przepisami. (Wstęp do rezerwatów i parków narodowych, regulowany jest istnie-

jącemi już przepisami, w których zmiany mogą powstać za porozumieniem z Inst. Bad. L. P.). I właśnie w tej liście zakazów, wyszczególniających najpospolitsze, a zarazem najprostsze bezmyślne szkodnictwo w lesie, jest jeden punkt znamienny, który przytaczam: a więc „zabrania się: rozpalania ognisk poza miejscami, wyznaczonemi przez nadleśnictwo do obozowania i biwakowania; pozostawiania ognisk nieugaszonych i tlejących". Co mówi ten punkt? Mówi, że dozwolonem jest rozpalanie ognisk w miejscach wyznaczonych na biwakowanie.

Las i ognisko! Przypomnijmy sobie dawne surowe zakazy zapalania jakichkolwiek ognisk w lesie, zwłaszcza, że większość wycieczek odbywać się będzie w porze letniej. Niektórzy starzy leśnicy może będą twierdzić, że zbyt wielką daję się tu swobodę, że dotąd tak nie bywało w lesie, że zamiast dawnego zamknięcia lasu na cztery spusty (wstęp do lasu pod karą sądową wzbroniony), nie tylko wprowadza się tolerancję, ale wprost zamienia się las na park, w którym, co więcej, będzie umożliwione założenie biwaku i ogniska, a nadomiar trzeba będzie mieć pełne zaufanie w dobrą wolę i pamięć gości, że ogień będzie przez nich doszczętnie wygaszony przed odejściem z obozowiska

Lecz tak zwykle bywa, każda nowość wywołuje u niektórych zastrzeżenia i obawy, czy taka zmiana nie przyniesie szkody. Dlatego też ten okólnik, idący z duchem czasu, który zrobił taki siedmiomilowy krok naprzód w kierunku uspołecznienia lasu, można nazwać punktem przełomowym dla pojęć leśników, przywykłych do dawnych bezwzględnych przepisów.

A to otwarcie lasów będzie korzystne i dla leśników. Leśnik, ukryty w zamkniętym lesie, stanie się teraz gościnnie podejmującym gospodarzem, życzliwie śpieszącym z radą, objaśnieniem i *propagandą kultu lasu*. I ten nowy społeczny moment w życiu leśnika, częstszy i bliższy kontakt z mieszkańcami miast, oraz młodzieżą jest bardzo pożądany. Społeczeństwo pozna również leśnika, oceni *jego* pracę, jego umiłowania, bo pojęcie o tem wszystkiem miało znikomo małe, albo i fałszywe.

Okólnik, wychodząc poza ramy dotychczasowego zacieśnionego interesu lasu, ma na oczach przedewszystkiem dobro społeczeństwa i jest dowodem zaufania, że ta uczynność Zarządu lasów spotka się ze stron odwiedzających z postępowaniem w pełni kulturalnem i przyjacielskiem dla lasu. Tak zresztą, jak gościowi życzliwie podejmowanemu wypada się zachować, tembardziej że otaczający go las jest wspólnem narodowem dobrem.

Dyrekcja Naczelna, układając ten okólnik wraz z zaproszonemi delegatami różnych towarzystw turystyczno-sportowych, wzięła pod uwagę szereg ich dezyderatów, do których należała właśnie prośba o wydanie przepisów wyszczególniających —co się w lasach zabrania czynić. Czy to nie jest już pierwszym dowodem i zapowiedzią dobrego ustosunkowania się zorganizowanych turystów do lasu?

Czegoby jeszcze życzyć sobie należało?

A więc wzniesienia tytułem próby kilku schronisk w punktach, w których przewidywany jest w najbliższym czasie większy ruch wycieczkowy (np. w górach Świętokrzyskich, Lasach Augustowskich) a również by w Lasach Państwowych powstał już teraz Referat Turystyczny, narazie choćby w najskromniejszych rozmiarach, byleby całość tego ruchu mogła być ogarnięta, śledzona i planowo, z korzyścią dla obu stron, rozwijana.

Z czasem, gdy turystyka w lasach, campingi i t. d. staną się nałogiem społecznym, czego można być pewnym, otworzą się dla społeczeństwa i lasy prywatne, samorządowe i t. p., bo samo życie i interes własny im to narzuci.

J. Milewski.

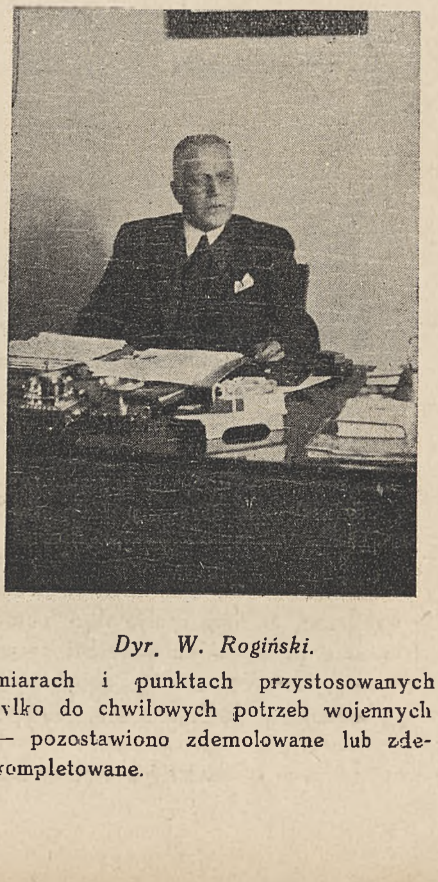
ZASŁUŻONY DZIAŁACZ LEŚNY

Z dniem 1 stycznia 1936 r. przeszedł w stan spoczynku p. Wacław Rogiński, długoletni Dyrektor Lasów Państwowych w Siedlcach.

Wraz z jego ustąpieniem zamknęła się jedna karta dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, historja odbudowy z ruin i niestrudzonej pracy nad dźwignięciem jednego z filarów dobrobytu Rzeczypospolitej — lasów państwowych.

P. Dyrektor Rogiński objął Dyrekcję Siedlecką po najeździe bolszewickim w grudniu 1920 r. Lasy państwowe przedstawiały wtedy smutny widok: ogromne przestrzenie halizm i płazkowin po rabunkowych wyrębach wojennych i gospodarce okupantów, wielkie zapasy psującego się drewna w łasach i na składowiskach, duże połacie lasów opanowane przez kornika, wielka ilość posuszu i leżaniny, brak budynków administracyjnych, braki w składzie personelu administracyjnego, brak robotników leśnych i odpowiedniego sprzężaju.

Tartaki i koleje pobudowane przez okupantów prowizorycznie, oraz w rozmiarach i punktach przystosowanych tylko do chwilowych potrzeb wojennych — pozostawiono zdemolowane lub zdekompletowane.



Dyr. W. Rogiński.

Praca w takich warunkach wymagała wybitnie zdolnego umysłu kierowniczego i organizacyjnego, wymagała wyjątkowej energji i umiejętności wyróżniania wśród chaosu rzeczy istotnie ważnych, zdolności do konstruowania i tworzenia nowych wartości.

Odtwarzanie przebiegu powyższej pracy byłoby pisaniem historji odradzania się gospodarki leśnej Dyrekcji Siedleckiej, co wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Wystarczy obecnie zapoznać się z wynikami 15-letniej mrówczej pracy całego aparatu administracyjnego Dyrekcji z jej kierownikiem na czele, aby stwierdzić, że Dyrektor Wacław Rogiński dobrze zasłużył się lasom polskim.

W uznaniu 10-letniej twórczej pracy Rząd Polski przyznał mu w 1930 r. wysokie odznaczenie orderu „Polonia Restituta".

Obecnie po 15 latach polskiej pracy państwowej p. Dyrektor Rogiński odszedł na zasłużony odpoczynek, żegnany serdecznie z żalem i z wdzięcznością

przez liczne rzecze swych podwładnych

Żegnała go w dniu 16 grudnia 1935 r. Puszcza Augustowska na zjeździe nadleśniczych w Krasnem, następnie w Siedlcach w dniu 3 stycznia 1936 r, żegnali ustępującego zwierzchnika przedstawiciele reszty podległych terenów Dyrekcji t. j. Puszczy Kurpiowskiej, Knyszyńskiej i Podlasia, tego Podlasia, które na wieki zachowa pamięć o bohaterze Powstania Styczniowego 1863 r.,Komisarzu Rządu Narodowego, Romanie Rogińskim, ojcu ustępującego Dyrektora.

W imieniu Zarządu Oddziału Związku Leśników żegnał go przewodniczący Oddziału.

W dniu tym zebrani wręczyli ustępującemu Dyrektorowi album z fotografjami miejsc i personelu poszczególnych jednostek organizacyjnych i terenowych.

Działalność Dyrektora W. Rogińskiego nie ograniczała się tylko do spraw wewnętrznych administracji lasów państwowych. Przejawiała się ona i nazewnątrz we współudziale w licznych pracach społecznych i sprawach ogólnych wynikających z charakteru jego stanowiska.

Widocznie, że praca społeczna p. Dyrektora wydała liczne owoce i ugruntowała się na stałe w pamięci społeczeństwa siedleckiego, skoro żegnało go ono tak licznie i tak serdecznie w szeregu mów pożegnalnych, wygłoszonych na bankiecie urządzonym przez społeczeństwo m. Siedlec w dn. 2 stycznia 1936 r.

W pożegnaniu tem wzięli udział przedstawiciele wojska, szkolnictwa, zarządu miejskiego, zawodów wolnych i wielu innych przedstawicieli różnych warstw i ugrupowań.

We wszystkich przemówieniach znać było tę nierozerwalną nić serdeczną, która go będzie zawsze łączyć tak z leśnikami na polu fachowem jak i z całem społeczeństwem siedleckiem, w którym oboje Dyrektorostwo Rogińscy pozostawili niezatartą pamięć.

INŻ. T. R. WOJCIECHOWSKI

FORNIRY I PŁYTY KLEJONE

Jednym z najpoważniejszych, w chwili obecnej, działów mechanicznej obróbki drewna jest przemysł fornirowy i dyktowy., Ze względu na bardzo znaczny i szybki rozwój produkcji fornirów i dykt klejowych wskazane jest zaznajomienie szerokiego ogółu leśników z zasadami fabrykacji wymienionych materjałów drzewnych.

Na wstępie pragnę dać krótkie objaśnienie, co należy rozumieć pod nazwą „fornir" i „dykta".

Otóż fornir, lub jak go możemy inaczej nazywać — obłoga, względnie oklejka, jest to cienka deseczka, wycięta z przekroju stycznego lub z obwodu okrąglaka. Grubość fornirów waha się od 0,2 mm do 10 mm. rys. 1, 2

Dykta powstaje przez sklepienie kilku arkuszy fornirów. Klejenie wykonuje się w ten sposób, aby przebieg włókien jednego arkusza znajdował się pod kątem prostym do kierunku przebiegu włókien w arkuszu przylegającym. Liczba warstw forniru w dykcie jest zwykle nieparzysta. Najpospolitszą jest dykta trójwarstwowa. Zamiast dotychczasowej nazwy, wprowadza się obecnie dla dykt więcej uzasadnioną nazwę „płyty klejone". Dykty cieńsze, — do 10 mm grubości, nazywamy również sklejkami, grubsze zaś — płytami stolarskiemi, panelami, płytami Kimmela i t. d.

Fornirowanie, czyli oklejanie fornirami, sprzętów domowych stosowane było już w średniowieczu, zaś w XVI-em stuleciu stolarze francuscy, a wkrótce potem i angielscy wyrabiają meble fornirowane narówni z masywnemi czyli wykonanemi z jednolitych desek. Na rozpowszechnienie forniru wpłynęło ułatwione dobieranie drzewa o jednakowym rysunku słojów rocznych, oraz korzyści wynikające ze znacznie szybszego wypychania forniru. Pozatem, znacznie już mniejszą rolę odegrała tu chęć zaoszczędzenia cennego surowca, w wielkich ilościach przywożonego z poznawanych w owym czasie egzotycznych krajów. Wreszcie szybko postępujące w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat doskonalenie metod wyboru fornirów przyczyniło się w znacznym stopniu do ich ogromnego rozpowszechnienia.

Przemysł płyt klejonych rozwija się w drugiej połowie XIX-go stulecia. Powolny i stały wzrost zużycia płyt klejonych, a co zatem idzie — świetny rozwój przemysłu wytwórczego, rozpoczął się dopiero po wojnie światowej.

Do wyrobu fornirów i płyt klejonych używa się drzewa zdrowego, prostego, z małą ilością sęków, dostatecznie grubego, gdyż przerób okrąglaków cienkich nie opłaca się.

Obłogi, czyli forniry okładzinowe (przeznaczone do oklejania przedmiotów z drewna tańszego) wyrabia się z drewna obdarzonego oryginalnym rysunkiem słojów rocznych, lub ładnie zabarwionego. Z rodzajów krajowych używa się do tego celu: dębiny, jesionu, klonu, jaworu, gruszy, czereśni, a z zagranicznych: orzecha, jesionu i jaworu węgierskiego, brzozy czeczotowatej, oraz palisandru, mahoniu, drzewa różanego, amarantowego, cytrynowego i innych.

Również do wyboru płyt klejowych służy drewno rozmaitych rodzajów. W Europie północnej i środkowej najpo-



Skład surowca, dostarczonego do fabryki forniru.

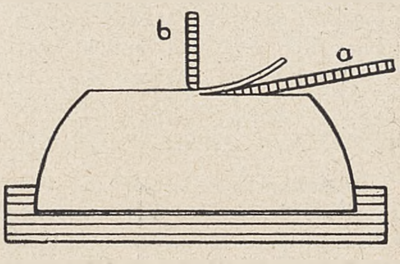
spolitszym surowcem jest olsza lub brzoza, dalej sosna, osika, topola, buk; na zachodzie — sprowadzane z Afryki drzewo, zwane okoumé lub gabun, zaś w Ameryce północnej — daglezja.

Dostarczone do fabryki kloce, zanim zostaną przerobione na fornir, muszą być wyparzone lub wygotowane (dla zmiękczenia i nadania im większej elastyczności), pocięte na wyrzynki, odpowiednie do rozmiarów maszyn, oraz okorowane.

Zależnie od zastosowanego sposobu wyrobu rozróżniamy forniry tarte, strugane i łuszczone.

Urządzenia służące do fabrykacji forniru tartego są zaopatrzone w bardzo cienkie piły proste lub tarczowe, które przecierają okrąglaki na arkusze o grubości conajmniej 0,8 mm. Obecnie produkcję fornirów tartych ograniczono do nielicznych tylko wypadków, ponieważ znaczny odsetek bezużytecznych odpadków (trocin) wpływa ujemnie na jej opłacalność.

Przy pozyskiwaniu forniru struganego okrąglak zostaje umocowany na nieruchomym postumencie, a przesuwający się nad nim długi nóż zestrugiuje arkusze forniru. (rys. 1)



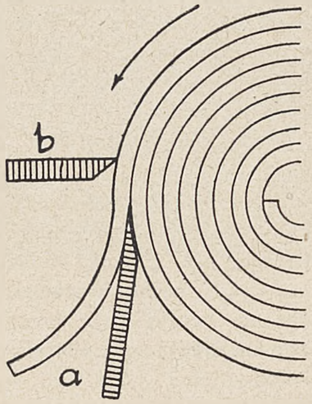
Rys. 1.
Struganie forniru: a — nóż, b — przeciwostrze.

Strugane i tarte forniry wycina się z przekroju stycznego kloca, dzięki temu, posiadają one szerokość równą conajwyżej jego średnicy.



Łuszczarka przy pracy.

Fornir łuszczony wycina się, czyli łuszczy przy pomocy noża, z obwodu okrąglaka, umocowanego wierzchołkami w uchwytach maszyny i obracającego się dokoła swej osi. (rys. 2) Niekiedy łuszczarkę nazywa się rozwijarką, gdyż działanie tej maszyny polega rzeczywiście na rozwijaniu kolca po linji spiralnej. Otrzymaną długą wstęgę forniru kraje się na arkusze wymaganej wielkości.



Rys. 2.
Łuszczenie forniru: a — nóż, b — przeciwostrze.

Ostatnią czynnością w produkcji fornirów jest suszenie ich do 15% wilgotności. Suszenie ma na celu przedewszystkiem uodpornienie forniru przed zepsuciem, które bardzo łatwo następuje w zmagazynowanych wilgotnych arkuszach.

Po wysuszeniu, rozsegregowaniu według jakości, wyrównaniu brzegów, czasem oszlifowaniu powierzchni wiąże się arkusze fornirów okładzinowych w paczki. Jest to już gotowy produkt handlowy i jako taki wędruje w świat do warsztatów stolarskich, i t. d.

Płyty klejone są wyrabiane z forniru łuszczonego. Na warstwy środkowe przeznacza się zwykle arkusze gorszej jakości, lub też wyrobione z tańszego rodzaju drewna, a niekiedy nawet można je układać nie z całkowitych arkuszy, a z kawałków, których szerokość jest dowolna, a jedynie długość jest równa jednemu z boków płyty.

Zależnie od zastosowanego sposobu klejenia otrzymujemy płyty mokro i suchoklejone. Przy t. zw. klejeniu mokrem skleja się fornir świeży, wprost z łuszczarki, gdy tymczasem przy produkcji płyt suchoklejonych używa się arkuszy uprzednio już wysuszonych. Jakkolwiek klejenie mokre jest mniej skomplikowane i tańsze, to jednak otrzymana w ten sposób płyta jest coraz bardziej wypierana z rynku przez płytę suchoklejoną. Przyczyna tego leży w gorszej naogół



Przygotowanie surowca do przeróbki na forniry.

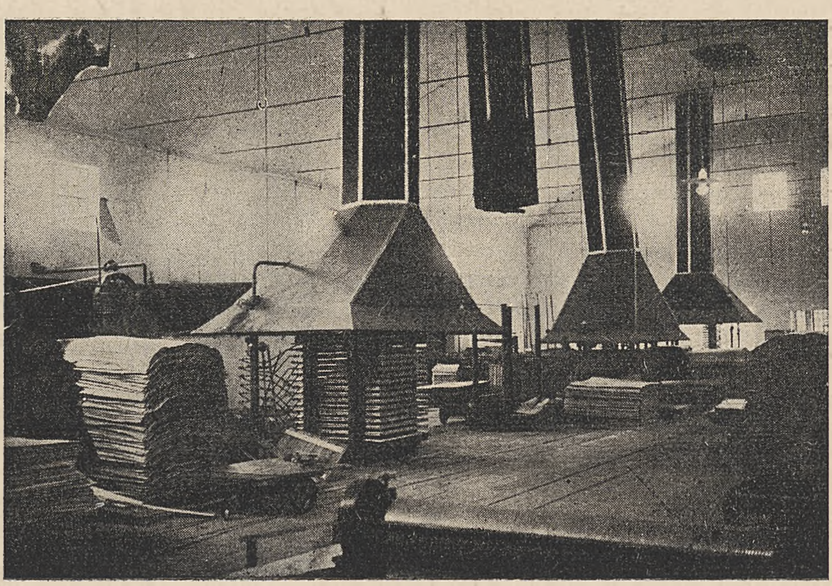
jakości i mniejszej wytrzymałości płyty mokroklejonej. Sam przebieg klejenia jest w zasadzie jednakowy w obu wypadkach: arkusze przeznaczone na warstwy wewnętrzne, smaruje się klejem, okłada arkuszami zewnętrznemi i ściska w prasie hydraulicznej, która jednocześnie spełnia rolę suszarni płyt. Należy podkreślić, iż zastosowanie mniej lub więcej odpowiedniego kleju wpływa na wytrzymałość sklejki wobec czynników zewnętrznych, a przedewszystkiem zmian temperatury i wilgotności. Podstawę używanych klejów stanowi najczęściej kazeina lub albumina, a w ostatnich czasach rozpowszechnia się również stosowanie do klejenia — żywic syntentycznych, w pierwszym rzędzie bakelitu.

Obok płyt, sklejanych z fornirów jednakowej grubości, wyrabia się często płyty, w których warstwy wewnętrzne są znacznie grubsze od zewnętrznych, wykonane z forniru, znacznie tylko grubszego od okładzin, albo też z szeregu wąskich deseczek, sklejonych ze sobą. W ten sposób wykonuje się zwykle t. zw. płyty stolarskie, Kimmeln i inne.

Fornirem, posiadającym ładny rysunek słojów rocznych, okleja się, jak już wspomniałem, przedmioty wykonane z taniego drewna. Fornir tarty służy również do oklejania niektórych instrumentów muzycznych, np. fortepianów. Jakkolwiek fornir łuszczony nie posiada tak ładnego wyglądu, jak strugany i tarty, to jednak i on znajduje niekiedy zastosowanie do oklejania sprzętów, np. mebli biurowych, stołów do maszyn, instrumentów muzycznych. Z forniru grubszego wyrabia się pudełka, zabawki, drobne wyroby galanteryjne. Znaczne ilości tego forniru znajdują zastosowanie, obok płyt klejonych, przy wyrobie giętych krzeseł, na siedzenia i oparcia.

Płyta klejona posiada bardziej wszechstronne zastosowanie(a wzrastające stale zapotrzebowanie znajduje uzasadnienie w jej wielkich zaletach technicznych. Stwierdzono np., iż płyta klejona, dzięki wspomnianemu wyżej ułożeniu elementów, posiada wytrzymałość zrównoważoną, praktycznie jednakową, we wszystkich kierunkach, nie paczy się i nie kurczy. Pozatem obok własności, wyróżniających każdy materjał drzewny, jak mały ciężar, trwałość, elastyczność, łatwość obróbki, płyta klejona posiada jeszcze zalety szczególne, a więc jest giętka, bardzo szeroka, sucha, obdarzona znaczną wytrzymałością mechaniczną przy niewielkiej stosunkowo grubości.

Najpoważniejszą dotychczas dziedziną zużycia płyt klejonych jest budownictwo, które posiada znaczne zapotrzebowanie na drzwi, przegrody, boazerje, a nawet



Prasy hydrauliczne w fabryce płyt klejonych.

całe ściany i dachy tymczasowych osiedli — wykonane z płyt.

Coraz większe ilości płyt stosuje się w przemyśle meblowym. Płyt oklejonych ozdobnym fornirem, używa się do wykładania kajut okrętowych, wnętrza tramwajów i autobusów, do budowy skrzynek do radjoodbiorników.

Znaczne ilości sklejki, szczególnie brzozowej, zużywa przemysł lotniczy, na skrzydła i kadłuby płatowców.

Wykorzystując giętkość sklejki wyrabia się z niej różne przedmioty cylindryczne np. beczki, oraz przedmioty o powierzchni mniej lub więcej wygiętej, jak kajaki.

Do wykładania pomieszczeń szpitalnych, łazienek, śpiżarni i t. p. można używać płyty klejonej, pokrytej galalitem, azbestem, lub nasyconej specjalnemi płynami. Płyta taka jest odporna na wilgoć, trudnopalna, twarda i może być zmywana niektóremi środkami dezynfekcyjnemi.

Największą uwagę zwrócono ostatnio na sklejkę opancerzoną, czy oklejoną blachą cynkową, stalową, lub aluminjową. Grubość blachy jest bardzo niewielka (9,25—0,57 mm), a jednak sklejka opancerzona wyróżnia się znaczną wytrzymałością i odpornością dzięki czemu znajduje coraz większe zastosowanie.

Polska posiada 8 czynnych fabryk fornirów nieklejonych. Część produkcji, o wartości około 500 tysięcy złotych, znajduje zbyt zagranicą jednak równocześnie importujemy znaczne ilości fornirów z drzew egzotycznych o poważnej wartości blisko 1 miljona złotych rocznie.

Produkcja płyt klejonych, wytwarzanych w dwudziestu kilku czynnych zakładach przemysłowych stawia Polskę na jednem z czołowych miejsc wśród dostawców tego poszukiwanego artykułu. Między eksporterami płyt Polska znajduje się na czwartem miejscu, po Stanach Zjednoczonych, Z. S. R. R. i Finlandji. Wywóz płyt z Polski wynosi ok. 53,700 tonn o wartości przeszło 21 miljonów złotych. Odbiorcami naszych płyt są prawie wszystkie kraje europejskie i liczne zamorskie. Najpospolitszym surowcem przerabianym w Polsce na sklejki jest drewno olszy czarnej, nad którą roztoczono z tego względu troskliwą opiekę, a ostatnio przystąpiono do badania optymalnych warunków rozmnażania i rozwoju tego cennego drzewa.

CORAZ WOLNIEJ PŁYNĄ CHMURY

Coraz wolniej płyną chmury, coraz
niżej, coraz senniej,
Z szarych pól mgły osowiałe ciemne
zręby lasu liżą, —
Krople deszczu mżą leniwie, o ulewie
śniąc daremnie,
Drzew gałęzie drżą i szumią,
przestraszone smutną ciszą.

Wśród pni mokrych zwiędłe liście
oblepiły nagą ziemię,
Która pachnie jakoś gorzko pleśnią
starą i grzybami, —
Las podźwignął trud jesieni, niczem
ciężkie, żmudne brzemię,
Podpierając ból mijania rozrosłemi
konarami.

JAN KAZ. MAR.

O FOTOGRAFJI Z NATURY



„Na leśnej polanie"

Po przeczytaniu artykułu znanego fotografa — naturalisty i ilustratora naszych „Ech Leśnych" p. A. Góreckiego*) nasunęły mi się następujące uwagi, któremi, również jako jeden z kolegów i „braci po kamerze" chętnie dzielę się na łamach naszego pisma. W zupełności podzielam zdanie autora. Wiemy doskonale, że niejeden dobry aparat fotograficzny ślęczy w zapleśniałym futerale, w kącie szafy wspólnie z zastarzałą kliszą w zardzewiałych kasetach w oczekiwaniu nadarzającej się jakiejś specjalnej okazji. Ściśle jednakowoż mówiąc, tych specjalnych okazyj do fotografowania jest zawsze i wszędzie pełno — a przedewszystkiem zaś zima i lato, jako pory roku najbardziej obfite w potrzebne światło, dają niezmierną ilość efektownych motywów do utrwalenia na kliszy i pozyskania pięknej odbitki. Właśnie w lesie tych motywów trzeba szukać i jeśli tylko leśnik jest szczęśliwym posiadaczem kamery i umie się z nią obchodzić, to może dokonywać tu cudów.

*) „Fotografja i leśnicy" „Echa Leśne" Nr. 4-1936 r. str. 7.



„Na skraju lasu"

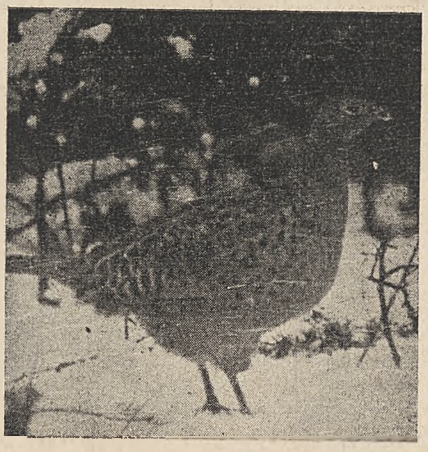
Ile to bowiem drzemie uśpionego artyzmu fotograficznego w niejednym leśniku! Trzeba go tylko pobudzić, dać mu życie i pracę... Ale ile to setek, tysięcy pięknych motywów w naszych polskich kniejach czeka na odkrycie. A pomyślmy tylko jakby to zyskała szata ilustracyjna „Ech Leśnych"? Mielibyśmy o wiele więcej zdjęć pięknych i artystycznych, które właśnie najbardziej przykuwają widza, dają bodźca do przeczytania obok napisanego artykułu i podnoszą wysoki poziom naszego pisma.

Lecz zastanowimy się, dlaczego u nas tak nie jest? Dlaczego leśnicy, choćby na polowaniu, nie odmówią sobie jednego śmiercionośnego strzału dla pozyskania zdjęcia fotograficznego? Wreszcie dlaczego nie widzą pięknych krajobrazów i motywów w swoim rewirze? Jako odpowiedź na te pytania dałbym następujące słowa: zamało mamy przestępnych publikacyj w naszych pismach fachowych o wykonywaniu zdjęć przyrodniczych z podejściem artystycznem oraz o jej estetycznej i naukowej wartości, wreszcie, krótko mówiąc, za mało jej widzimy jako materjału ilustracyjnego. Nie bądźmy jednakowoż przesądni. Skąd brać te ciekawe i piękne zdjęcia fotograficzne do reprodukcji, a któż znów ma pisać nam rozprawki o fotografji leśnej i przyrodniczej? Nie kto inny, jak my sami, leśnicy.



Sójka.

Jeden i drugi niech weźmie pióro do ręki choć raz w miesiącu i podzieli się swojemi spostrzeżeniami, a i fachowy korektor, popełnianych błędów w tej pracy znalazłby się napewno, i udzielałby porad i wskazówek na łamach „Ech Leśnych". Wiem, że są one konieczne, bowiem fotografja przyrodnicza u nas w Polsce jest jeszcze mało znana, nie mamy dotychczas ani jednego podręcznika dostępnego, specjalnie omawiającego pracę na polu fotografji przyrodniczej czy zwierząt z natury. Nie każdego zaś stać dziś na bardzo drogie wydawnictwa zagraniczne, gdzie ta dziedzina fotografji stoi już bardzo wysoko.



„Bażant-kura" na śniegu.

Dla tego właśnie byłoby wskazanem pisywanie jaknajwięcej rozprawek na ten temat, aby wśród leśników, pracujących w terenie, rozpowszechniło się jaknajwięcej wiedzy z tego zakresu i zachęciło ich do pracy.

Wskazanem byłoby także urządzenie przez nasze organizacje konkursu fotograficznego, choćby z nagrodami, celem pozyskania specjalnie pięknych i estetycznych zdjęć. Sądzę, że wówczas może koledzy leśnicy więcej uwagi zwrócą na swoje bezczynnie leżące i pleśniejące po szafach kamery i wezmą się do tak pięknej i pożytecznej pracy.

Czekamy!

Antoni Wiśniewski.

Wszystkie zamieszczone na tej stronie zdjęcia zostały dokonane przez autora artykułu.



„Bocian przy leśniczówce"

W NASZYCH ORGANIZACJACH

KONKURS LITERACKI RODZINY LEŚNIKA.

Zarząd Główny Rodziny Leśnika w związku ze zbliżającym się „Dniem Lasu", obchodzonym corocznie w ostatnią sobotę kwietnia, ogłasza konkurs na następujące utwory:

1. Opowiadanie dla dzieci lub młodzieży,
2. Komedyjkę dla dzieci lub młodzieży
3. Słuchowisko radjowe dla dzieci lub młodzieży,

które Zarząd Główny Rodziny Leśnika ma zamiar wykorzystać przy organizowaniu obchodu „Dnia Lasu".

W utworach tych powinna być podkreślona miłość przyrody, a w szczególności lasu, i jego piękno, rola lasu w życiu człowieka, idea ochrony lasu.

Rozmiar każdego z trzech utworów nie powinien przekraczać 10—15 znormalizowanych stronic maszynowego pisma.

Prace konkursowe, napisane na maszynie, winny być nadsyłane w zamkniętych kopertach pod adresem: Zarząd Główny Rodziny Leśnika, Warszawa 22, ul. Wawelska 54, z zaznaczeniem na kopercie „Utwór konkursowy na „Dzień Lasu".

Rękopisy mają być niepodpisane i opatrzone godłem. W załączeniu należy przysłać zamkniętą kopertę, opatrzoną takiem samem godłem, zawierającą wewnątrz nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac do dnia 15 marca 1936 r.

Za najlepsze prace zostają wyznaczone 3 nagrody: pierwsza w sumie zł 50, druga — 30 zł., trzecia — zł. 20.

Zarząd Główny R. L. zastrzega sobie prawo wydrukowania lub wystawienia nagrodzonych utworów.

Skład sądu konkursowego będzie wkrótce ogłoszony.

KONKURS RODZINY LEŚNIKA. DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Zarząd Główny Rodziny Leśnika w związku ze zbliżającym się „Dniem Lasu" obchodzonym corocznie w ostatnią sobotę kwietnia, ogłasza konkurs na napisanie przez dzieci i młodzież od lat 10—15 wierszem lub prozą opowiadania dla dzieci i młodzieży.

Opowiadanie to powinno tchnąć miłością przyrody, a zwłaszcza lasu. Pożądane jest, aby dzieci zilustrowała opowiadanie własnemi rysunkami (okładka lub rysunki wewnątrz tekstu). Dopuszczalna jest współpraca dwojga dzieci: — jedno napisze opowiadanie, drugie je zilustruje, zaznaczając to przy nadesłaniu pracy na konkurs.

Minimalny rozmiar opowiadania: dla prozy 4-y strony znormalizowane maszynowego pisma, wierszem — 2 str. znormalizowane. Opowiadanie nie powinno przekraczać 10-u znormalizowanych stronic maszynowego pisma.

Prace konkursowe, napisane czytelnie, o ile możliwe przepisane na maszynie, winny być nadsyłane w zamkniętych kopertach pod adresem: Zarząd Główny Rodziny Leśnika, Warszawa 22, ul. Wawelska 54, z zaznaczeniem na kopercie „Utwór konkursowy młodzieży na „Dzień Lasu".

Rękopisy mają być niepodpisane i opatrzone godłem. W załączeniu należy przysłać zamkniętą kopertę, opatrzoną takiem samem godłem, zawierającą nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac do dnia 15 marca 1936 r.

Za najlepsze prace zostają wyznaczone 3 wartościowe nagrody książkowe. Zarząd Główny R. L. zastrzega sobie prawo wydrukowania nagrodzonych utworów.

Z ŻYCIOWYCH NIEDOLI

Z gajówki położonej wśród lasów na wschodniej rubieży Polski doszedł głos rozpaczy. Młoda kobieta, matka dwojga dzieci zagrożona została obłędem. Mąż, gajowy, wyczerpał już wszystkie swoje środki, aby ratować żonę, lecz stan chorej pogarszał się z każdym dniem.

Miejscowe Koło Rodziny Leśnika podchwyciło wnet to wezwanie o ratunek i pospieszyło z pomocą. Za pośrednictwem Oddziału został poinformowany Zarząd Główny w Warszawie o rozpaczliwem położeniu członka Rodziny Leśnika. Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową i zapewniono miejsce w zakładzie dla psychicznie chorych pod Warszawą. Zarząd Główny wziął na siebie koszt utrzymania chorej w zakładzie narazie przez pół roku. Miejscowe Koło Rodziny Leśnika ze swych skromnych funduszów przeznaczyło potrzebną sumę na podróż obojga do Warszawy i na powrotną drogę gajowego.

Przyjechali. Trudno było się oprzeć głębokiemu wzruszeniu, gdy się widziało z jaką czułością i miłością ten prosty człowiek obchodził się z chorą, jak jedynem jego pragnieniem jest wyrwanie jej z otchłani obłędu. Zrobił wszystko co było w jego mocy, aby ją ratować. Teraz z całą ufnością oddał żonę pod opiekę Rodziny Leśnika, która będzie usiłowała dopomóc w przywróceniu chorej żonie zdrowia.

Rodzina Leśnika wyznaczyła stałą delegatkę do odwiedzania chorej w zakładzie, opiekowania się nią i utrzymywania kontaktu pomiędzy chorą a rodziną.

Przed powrotem do domu wręczono gajowemu większą sumę, aby mógł natychmiast kupić krowę wzamian tej, którą sprzedał, aby ratować żonę. Trzeba przecież, aby dzieci miały mleko i masło. Zabrał również dla dzieci paczkę odzieży.

Oto jedna kartka z działalności Rodziny Leśnika.

Może dzięki zbiorowemu wysiłkowi uda się uratować matkę dzieciom, żonę temu zacnemu człowiekowi...

J. S.

„GWIAZDKA"



w zarządzie lasów państwowych w Zakopanem.

GWIAZDKA DLA DZIECI W ZAKOPANEM.

Gwiazdka urządzona w Zarządzie Lasów Podhalańskich w Zakopanem, zgromadziła 22 dzieci i 25 członków i członkiń Koła. Na program złożyły się okolicznościowe deklamacje, wygłoszone przez poszczególne dzieci, śpiewy chóralne przy udekorowanej choince oraz podwieczorek dla dzieci, zorganizowany wspólnemi siłami pań z tutejszego Koła. Aniołek doręczył dzieciom gwiazdkowe upominki (35 paczek) — przyczem biedniejsza dziatwa otrzymała dodatkowo ciepłe wełniane skarpetki, wykonane przez poszczególne panie.

Po rozdaniu t. z. upominków, urządzono dla dzieci teatr. świetlny.

RODZINA LEŚNIKA W BIAŁOWIEŻY.

Staraniem Sekcji Towarzysko-Rozrywkowej Koła Rodziny Leśnika w Białowieży w dniu 12 stycznia r. b. została urządzona zabawa kostjumowa dziecinna p. t. „Król Migdałowy" dla dzieci pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych. Zabawa wzbudziła wielkie zainteresowanie i ściągnęła przeszło 170 osób w tem zgórą 80 dzieci w najróżnorodniejszych kostjumach. Wiele z nich wyróżniało się oryginalnością pomysłu i artystycznem wykonaniem.

Zabawa ta prócz radości uczestników dała czystego zysku 40 zł, która to suma została przeznaczona na dożywianie biednych dzieci, prowadzone przez K. R. L.

W dniu 18 b. m. Sekcja Towarzysko-Rozrywkowa Koła R. L. urządziła zabawę taneczną w Kasynie P. W. L. Dochód z zabawy został przeznaczony również na dożywianie dzieci przez Rodzinę Leśnika.

P. W. L. W TARTAKU DALEKIE.

Ze względu na brak odpowiedniego lokalu praca Koła P. W. L. w Tartaku Dalekie ograniczała się dotychczas do wyszkolenia sportowego jak: strzelania, lekkiej atletyki i gier sportowych. Urządzane były strzelania na O. S., oraz zawody na P. O. S. Z ogólnej ilości 300 czynnych członków w roku 1935 odznakę strzelecką zdobyło 110, odznakę sportową 25.

W roku bieżącym zwrócono również uwagę na działalność kulturalno-oświatową. Powstanie sekcji zainaugurowano przedstawieniem amatorskiem. W dniu 4 stycznia b. r. została wystawiona sztuka p. t. „Nasza Szopka", odegrana przez zespół 22 amatorów dobranych z pośród urzędników i robotników tartacznych oraz ich dzieci.

Na widowisko, mimo deszczowej pogody, przybyło 185 osób z pośród pracowników stałych w Tartaku, oraz okolicznych nadleśnictw i wsi odległych od 3 do 10 km. Dochód z imprezy zasilił fundusz Kulturalno-oświatowy, której zadaniem będzie zwalczanie analfabetyzmu i dostarczanie robotnikom godziwej rozrywki

---

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy Związku Leśników R. P. prosi Kolegów, Członków Związku, pozostających **bez** pracy o zgłoszenie się do B. P. P., nadsyłając przez właściwe Oddziały Związku podania (z uwzględnieniem referencyj) z życiorysem, i zaświadczonemi przez Oddziały odpisami świadectw.

„NASZA SZOPKA" W TARTAKU DALEKIE.



R. L. W ZAGNAŃSKU

Liczni pracownicy administracji lasów państwowych z miejscowych nadleśnictw Samsonów i Zagnańsk, z tartaku i kolejek leśnych, zespoleni są w Kole Rodziny Leśnika i w Kole Przysposobienia Wojskowego Leśników.

Zarządy tych Kół wykazują energiczną i pożyteczną działalność nie pomijając żadnej okazji do urządzenia dla celów kulturalno-oświatowych i towarzyskich pogadanki, odczytu, akademji, przedstawienia lub zabawy.

Ostatnio w d. 5 stycznia rb. Zarząd Koła Rodziny Leśnika urządził dla dzieci członków „Choinkę" na którą przybył też i „św. Mikołaj". O zmierzchu w dużej sali własnej Świetlicy, dookoła pięknie przybranej choinki, zebrało się 80 dzieci w towarzystwie rodziców. Miejscowy ks. proboszcz objaśnił dzieciom pochodzenie i symboliczne znaczenie oświetlonej choinki, a następnie zaintonował kolędy odśpiewane chórem. Po zatrąbieniu za sceną hejnału, podniosła się kurtyna i oczom zebranych ukazał się w otoczeniu dwóch aniołów, dźwigających olbrzymi kosz z podarunkami, pięknie przybrany i olbrzymiego wzrostu „św. Mikołaj". Zachwyt dzieci był nieopisany. Tego samego bowiem dnia odbył się jeszcze wspólny „Opłatek" dla wszystkich członków R. L. i P. W. L. Uroczystości te urozmaicone okolicznościowemi przemówieniami i życzeniami zakończyła ochocza zabawa taneczna przy dźwiękach własnej orkiestry.

W dniu 6 i 12 stycznia zespół dramatyczny miejscowego Koła R. L. wystawił „Jasełka", zaś w dniu 26 stycznia celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego urządziła R. L. uroczystą akademję, na którą złożyły się: okolicznościowe przemówienie, chóry, deklamacje i wystawienie jednoaktówki „Skazaniec".



Święty Mikołaj w Kole R. L. w Zagnańsku.

DOM I RODZINA

CHIŃSKI WAZONIK.

Bo to właściwie wszystko zaczęło się od tego chińskiego wazonika.

Więc przedewszystkiem mieszkanie było zamałe. Tylko jeden pokój i kuchenka bez żadnych tam komfortów, a w tem mieszkaniu: matka, dwoje dzieci, służąca, no i fortepian. Najgorzej to z tym fortepianem, bo miejsca strasznie dużo zabiera.

Poza tym fortepianem, to nie można powiedzieć, żeby znów tak dużo mebli tam stało, ale zawsze. Łóżko matki, łóżko córki-podlotka i tapczan — spanie małego braciszka. I tu właśnie dochodzimy do sedna tej historji; myślałam, że się to jakoś ukryje, że tak będzie można opowiedzieć, że się o tego braciszka nie zawadzi, ale już widzę, że mi się to nie uda.

Fortepian był duży, czarny, błyszczący i doskonale się nadawał na statek korsarski. Więc się nań postawiło parę krzeseł, żeby był mostek kapitański, stołeczek dla kapitana na siedzenie, jeden taburet położyło się — że to niby koło sternicze i dobrze. A właśnie, dobrze! Jak to mówią na Podhalu — dobrze nie bardzo. Przyszła matka z biura, kazała wszystko pozdejmować, pokazała że fortepian się porysował, mówiła z dziesięć minut o tem, że nie można, że to nie jest odpowiednie miejsce, że się będzie gniewać i już po zabawie. Trzeba było na drugi dzień rozejrzeć się za jakimś nowym statkiem, bo przecież kapitan był, koło sternicze było, fantazji pełna łepetyna, do szkoły się nie chodzi, bo straszny mróz.

Tapczan! Oczywiście, że tapczan, przecież to wymarzony statek. Tylko, że tapczan był kupiony gdzieś na Bagnie za psie pieniądze, więc słaby, rama może nawet i była spróchniała, kapitan parę razy w zapale skakał z wysoko ustawionych krzeseł na niższy pomost... Jak matka przyszła z biura to naturalnie znów powiedziała, że nie można i już po korsarstwie. Ciężko jest żyć małemu, żywemu, wesołemu chłopczykowi w małem ciasnem mieszkanku.

Jeszcze całe szczęście, że matka umiała więcej kochać małego synka niż te swoje stare graty, włącznie z fortepianem, bo inaczej naprawdę byłoby niedowytrzymania. Ale matka już dawno doszła do przekonania, że, po pierwsze — nie można się do żadnych takich doczesności, jak stare tapczany, czy błyszczące czarne fortepiany, zbytnio przywiązywać, a z drugiej, strony wiedziała, że gniewać się na dziecko można tylko za złą wolę, ale nie za nieszczęśliwy przypadek, które przecież i po dorosłych ludziach chodzą nieraz, a o ileż łatwiej mogą się zdarzyć takiemu małemu syneczkowi. Więc się nie gniewała, tylko starała się przewidzieć, co też ten syneczek może spłatać, i zapowiadała, że tego właśnie nie można. A syneczek był posłuszny i dobry i nigdy takiej zakazanej rzeczy nie robił. Miał jaknajlepsze chęci i zamiary, tylko, jak to przecież każdemu się może zdarzyć — nie umiał przewidzieć skutków. Więc bawił się w co innego, wymyślał coraz to nowe śliczne przygody i podróże — a skutki dla umeblowania było mniejwięcej takie same.

A wspominam o tem dlatego, że naprawdę zaczęsto gniewamy się niepotrzebnie na dzieci. Że stłukło się coś, że się zepsuło, że się świeża sukienka zawalała czy mundurek poplamił. Nie, żeby nic nie mówić i nie zwracać uwagi, że trzeba dbać o swoje rzeczy, że to przecież kosztuje, że się robi przykrość starszym. Ale nie przesadzajmy. Jeżeli już Dobra Bozia dała nam takiego synka — żywe srebro, to czy nie lepiej ubrać dziecko w tanie, łatwo piorące się ubranie, zamiast starać się z niego zrobić małego lorda, wiecznego niewolnika tych mundurków czy ubranek. Proszę sobie tylko wyobrazić, jakie byłyby nasze uczucia, gdyby nam kto kazał żyć codzień i dzień w dzień w jakichś szatach odświętnych, w tych szatach dajmy na to sprzątać, zmywać, pracować. I jeszcze żeby stał nad nami i pilnował, czy aby jaka falbanka się nie zgniotła, albo żabocik nie poplamił. Może nie mam racji, ale wiem, że ja naprzykład, to chybabym się odrazu powiesiła. A właśnie to robimy z naszemi dzieciakami. Zapewne, bywają takie dzieci, które nie psocą, nie brudzą ubrań, nie tłuką nic i nic nie łamią, ale te są albo chore, albo nie mają za grosz wyobraźni i przedsiębiorczości.

Bogatsi tak sobie radzą, że dają dzieciom osobny pokój, umeblowany prostemi, mocnemi meblami, widny, przestronny i wesoły, gdzie dzieciom wolno wszystko, gdzie starsi wtrącają się tylko w razie koniecznej potrzeby i gdzie każde wrodzone usposobienie i zamiłowanie dziecka może znaleźć swobodne ujście i swobodnie się rozwinąć.

U nas jest to nie do pomyślenia w mieście przy szczupłych środkach urzędniczych, ale na terenie, gdzie nieraz domy są obszerne, napewno w niejednej rodzinie dałoby się urządzić. Nie trzeba tylko takiego dziecinnego pokoju zbytnio meblować zastawiać jakiemiś niepotrzebnemi gratami — dużo pustej przestrzeni, wesołe, jasne ściany, zupełny, ale to zupełny brak jakichś cennych, kruchych gracików, porozstawianych w takich miejscach, skąd łatwo je strącić (a innych miejsc w dziecinnym pokoju wogóle niema — bo proszę pomyśleć o piłkach!). I — rzecz ważna — niech to będzie pokój dzieci i tylko dzieci. Niech starsi tam nie siedzą, ani nie śpią. Przedewszystkiem spanie w jednym pokoju z dzieckiem, jeżeli można inaczej się urządzić, nie jest nawet wskazane ze względów higjenicznych. Zabiera się tylko dziecku powietrze, którego szczególnie w nocy i przy naszych niedających się wykorzenić zwyczajach zamykania okien na noc — nigdy niema zadużo. Z drugiej znów strony ten osobny, swój własny pokój może mieć naprawdę nieocenione skutki psychiczne.

Proszę tylko zważyć, jak człowiekowi dorosłemu jest potrzebny ten własny kąt, to jakieś jedno miejsce na świecie, gdzie jest naprawdę u siebie; dziecku jest to wcale niemniej potrzebne, niż nam. Od chwili, gdy już nie jest niemowlęciem, potrzebującem ciągłego oka matki, dziecko jest małym człowieczkiem, który tak, jak człowiek dorosły potrzebuje takiego swojego kąta, a w miarę jak wzrasta — coraz więcej. Jeżeli zaś jest w rodzinie kilkoro dzieci, to pozostawienie im przynajmniej jednego własnego pokoju jest naprawdę nieodzowną koniecznością. Pamiętajmy, że dzieci mają cały swój osobny świat, gdzie nasza obecność i nasze dorosłe sprawy nie są wcale potrzebne.

Z drugiej strony, jeżeli tylko na to pozwalają warunki mieszkaniowe, nauczmy dzieci, że i nasz pokój jest nasz, a nie wspólny. Niech dzieciarnia nie przeszkadza ojcu, który po powrocie z pracy czyta gazetę, czy matce rozmawiającej z gośćmi — chyba, że zostanie wyraźnie i niedwuznacznie do udziału w rozmowie zaproszone. Jednem słowem — moi państwo — błagam was, nie depczmy sobie nawzajem po piętach. Zobaczycie, że unikniemy w ten sposób wielu przykrych chwil, zupełnie niepotrzebnych.

Ale ja przecież właściwie miałam napisać o tym nieszczęsnym chińskim wazoniku, a tu rozpisałam się zupełnie o czem innem. To nic. Napiszę państwu o nim następnym razem, dobrze?

WIGA.

ECHA ŁOWIECKIE

KRYTYCZNY OKRES.

Dla każdego zwierzostanu początek końca zimy gorszy jest od zawalnych śniegów, bo natenczas mili obywatele pól, zagajników i lasów nie są wycieńczeni długą „głodówką", i zawsze jakoś dają sobie radę z większą, puszystą powłoką śniegów.

Atoli, — kiedy po odwilżach w końcu lutego, w marcu a nawet początkach kwietnia uformuje się „pancerz" lodowy, broniący dostępu do jakiegokolwiek bądź pożywienia, natenczas, istotnie, ciężkie czasy nastają dla wszelkiego Bożego stworzonka.

W każdym chociażby najmniejszym gospodarstwie znajdzie się zawsze pewna ilość zupełnie „zbędnych" produktów, — zwykle na śmietnik wyrzucanych, — które, znakomitą pomoc zgłodniałym zwierzętom i ptakom mogą okazać.

Jeden, drugi worek plewy, w której zawsze się znajdzie, jakieś ziarnko do „wyszperania" zgłodniałej kuropatewce, kilka koszyków kartofli a nawet „łupinek" od nich, trochę łodyg od wyrąbanej jesienią kapusty, źdźbełko buraków czy marchwi pastewnej — w odpowiedniem miejscu podkładane — uratują żywot, niejednemu szaraczkowi lub sarence biednej! Rzecz tylko w tem, żeby chociażby małemi „dawkami" rozkładać owe odpadki — w pewnej odległości od domostw i zabudowań.

Inny jeszcze — niemniej ważki zabieg, a tak wcale niekosztowny, polega na ułatwieniu dostępu do paszy zwierzostanu, przez rozbijanie skorupy lodowej sformowanej po tak zwanych gołoledziach — za pomocą bronowania.

Gołoledź stanowi ogromne niebezpieczeństwo w końcu sezonu, i to, nietylko dla zwierzyny łownej — lecz, także dla wszelkiego drobnego ptactwa.

Stosując metody, doczekamy się w krótkim czasie objawów wdzięczności uratowanych przez nas objektów — w postaci przyszłych trofeów łowieckich.

Warto dla tego poświęcić koszyk półzgniłych jabłek, czy plew zbożowych — pofatygować się nawet przy bronowaniu, spuścić trochę jemioły lub gałęzi osikowych dla czworonożnych naszych przyjaciół.

Pamiętajmy zawsze o krytycznym okresie, a Ś-ty Hubert — o „nas" też, nigdy nie zapomni!

Adam Rzewuski

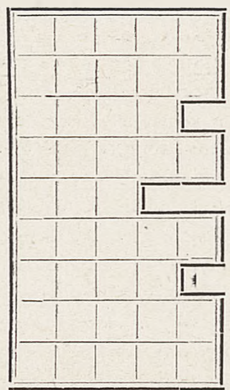
KĄCIK ROZRYWKOWY

ZIMOWE AKORDY.

Szarada.

O *druga* = *pierwsza* ty moja!
Zo oknem zima, śnieg pada,
szarada mi się nie składa!
a jam dziś czegoś nie swoja,
Białe *czwór* = *piąte* na szybach
i wichru podmuch lodowy, —
myśli gdzieś gonią... Już chyba
mój wiersz nie wysnuje się zgłowy!
O *druga* = *pierwsza* ty moja!
cóż będzie z tobą szarado?
Trzy łzach tonąc piękna treść twoja
wypadnie nudnie i blado.
Pierwsze i *piąte* natchnienia
tuman wstrzymuje śniegowy
i Pegaz w wołu się zmienia,
ciągnąc swój żywot cierniowy.
Dwa = *pierwsza* ty moja dolo —
nic z poetyckiej biesiady...
Trzecie i piąte ze sobą —
gościom nie wsmak! Niema rady!
Tego menu na mym stole
słoneczny humor nie krasi, —
więc prędko kończyć już wolę,
niech się Czytelnik nie kwasi.

ELIMINATKA.



Po wpisaniu do figury poziomo 9 wyrazów wedle podanych niżej znaczeń, należy skreślić z nich wszystkie litery, wchodzące w skład wyrazu (klucza) oznaczającego *„szczupły (nietęgi)"* i następnie odczytać zaporządkiem litery pozostałe, które jako rozwiązanie dadzą imię i nazwisko poety polskiego i które podać można bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. Spala coś, wydającego dym wonny. 2. Torba (wór). 3. Pospolity grzyb jadalny, jesienny. 4. Przyimek (na przodzie czego). 5. Nerwoból dokuczający. 6. Gruby fornir. 7. Utwór muzyczny na dwa głosy. 8. Owad pospolity, dwuskrzydły. 9. Część morza osłonięta od wiatru i służąca za przystań dla okrętów, — w l. mn. wspak.

Rozwiązanie zadań z n-ru b. 6.

Szarada: *Szarada = powitanie.*

Zakadka: *Zima, zima.*

Eliminatka: *Karnawał* (Klucz: Lep.)

Nagrodę książkową otrzymuje *p. Jadwiga Nuszkiewicz*, Nadleśnictwo Łobodno.

HUMOR

ANGLIK Z BORYSŁAWIA.

Poseł Kozicki, atakując państwową gospodarkę leśną, zdeklarował się jako zwolennik angielskich zwyczajów parlamentarnych... Stąd przylgnął do niego epitet „Anglik z... Borysławia".

Temuż posłowi Kozickiemu zarzucił referent budżetu Min. Rolnictwa, że w zatargu z lasami zachował się nie po męsku.

I dlatego mówią:

— Kubek w kubek jak Koubkowa!

HUMOR ROOSEVELTA

W Stanach Zjednoczonych szaleją obecnie straszliwe śnieżyce i mrozy. W Waszyngtonie śnieg pokrywa ulice na wysokość 1 m 50 cm, co uniemożliwia zupełnie ruch pieszy i kołowy. Z tego też powodu nie odbywają się posiedzenia senatu.

W Białym Domu wyznaczona była przed dwoma dniami konferencja prasowa, lecz zamiast dwustu dziennikarzy, których zwykle przyjmuje prezydent Roosevelt, zjawiło się tylko... pięciu.

— Panowie — zwrócił się do nich prezydent. — Byłoby to nie po dżentelmeńsku, gdybym udzielił wam informacyj w nieobecności waszych kolegów. Pozwolicie więc, że dzisiejszą konferencję poświęcimy rozmowie... o pogodzie!...

MATEMATYKA STOSOWANA.

Rzecz dzieje się w dowództwie armji włoskiej na froncie abisyńskim.

— Straciliśmy w ostatniej bitwie 200 zabitych i 400 rannych!

— Hm... to dużo. Rozdzielimy ich na sześć komunikatów.

NAD DUNAJEM BEZ ZMIAN.

Rząd austrjacki wyrzeka się narazie myśli o przywróceniu monarchji.

Książę Starhemberg nie chce widocznie zostać pikolakiem w restauracji Habsburgów.

CZTEREJ PANOWIE B

Marszałek Badoglio ustępuje!

Taką sensacyjną wiadomość przyniosła prasa londyńska.

Niema w tem właściwie nic nowego: przecież już od dłuższego czasu marszałek Badoglio ustępuje... Abisyńczykom zajęte poprzednio tereny.

Jako jego ewentualnego następcę wymieniają gen. Baistrocchi, obok którego brany jest pod uwagę marszałek Balbo. A więc znowu dwaj panowie o nazwiskach, zaczynających się na literę B.

Uważamy, że po smutnych doświadczeniach z gen. de Bono i marsz. Badoglio, należałoby wypróbować obecnie inne litery alfabetu.

DYSTYNGOWANI KRAKOWIANIE

W korespondencji z Krakowa pisze jeden z dzienników:

„Mamy już nawet tak typowych dla Warszawy dżentelmenów, sprzedających pióra wieczne. Od swoich stołecznych kolegów różnią się oni jednak dystynkcją i dobrem wychowaniem".

No naturalnie, zawsze Kraków górą!...

Dnia 15 września rozpocznie się drugi rok nauki w Państwowem Liceum Rolniczem w Bydgoszczy.

Do I kl. będą przyjmowani kandydaci, którzy przedstawią świadectwo ukończenia 6 klas średniej szkoły ogólnokształcącej, lub innej równorzędnej i przedstawią świadectwo odbycia praktyki rolniczej.

Liceum posiada folwark, ogród i internat

Ukończenie Liceum daje tytuł „technika rolnego", umiejętność prowadzenia gospodarstw większych i mniejszych, możność uzyskania pracy instruktorskiej i urzędniczej, oraz prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Powiadamiając o powyższem Dyrekcja prosi o wczesne zgłoszenia do 15 sierpnia b. r.

Dyrektor
(—) Inż. T. Jemielewski



LAMPA
SPIRYTUSOWO ŻAROWA
POLMET
DAJE JASNE NIESZKODLIWE DLA OCZU ŚWIATŁO

KOSZT OŚWIETLENIA 4¼ GR. 1 GODZ.

BEZPIECZNA i NIEKŁOPOTLIWA w UŻYCIU
WYTWÓRNIA POLMET S.A.
LWÓW NOWEJ RZEŹNI N.25

Państwowa Wyłuszczarnia Nasion w Klosnowie
poczta CHOJNICE (Pomorze)

SPRZEDAJE NASIONA
sosny pospolitej i świerka
krajowego pochodzenia o wysokiej sile kiełkowania

w cenie za 1 kg. nasion:
sosny pospolitej . 13.— zł.
świerka . . . . . 7.— zł.

WARUNKI SPRZEDAŻY:

Koszty opakowania, dostawy i całkowitej opłaty stemplowej ponosi odbiorca. Wysyłka natychmiastowa i pośpieszna za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem na koszt i ryzyko zamawiającego; za uszkodzenia nasion w czasie transportu Wyłuszczarnia nie przyjmuje odpowiedzialności. Miarodajną stacją oceny nasion dla obu stron jest Instytut Badawczy Lasów Państwowych w Warszawie. Wszelkie uzasadnione reklamacje i pretensje, w szczególności co do siły kiełkowania, uwzględnia Wyłuszczarnia tylko do wysokości kwoty obliczonej w rachunku Wyłuszczarni, o ile zgłoszone one zostaną do Wyłuszczarni w przeciągu 15 dni po nadejściu nasion do kolejowej lub pocztowej stacji odbiorczej. Wyłuszczarnia zaznacza, że wysyła jaknajlepsze nasiona; za wynik wysiewu, zależny od umiejętności, klimatu, gleby i opadów atmosferycznych, nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Nasiona sprzedaje się w miarę posiadanych zapasów. Na wypadek sporów kompetentny dla obydwu stron jest Sąd w Toruniu. Wszelkie zamówienia na podstawie tego cennika uważa się za przyjęcie powyższych warunków.

Państwowy Nadleśniczy.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
posiada na składzie następujące własne wydawnictwa fachowe:

1. Dr. WITOLD KULESZA. Klucz do oznaczania drzew, krzewów dzikich i hodowanych. Warszawa 1926. **Cena zł. 5.50.**
2. POLSKA NA I-szym MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE LEŚNYM W RZYMIE. Warszawa, 1928 **Cena zł. 5.00.**
3. PROF. ZYGMUNT MOKRZECKI. Strzygonia choinówka. Monografja leśno-entomologiczna. Warszawa, 1928. **Cena zł. 5.00.**
4. PROF. WŁADYSŁAW JEDLIŃSKI. Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasiągów, jako przyrodnicze podstawy do urządzania lasu Warszawa, 1928. **Cena zł. 4.00.**
5. JAN MIKLASZEWSKI. Lasy i leśnictwo w Polsce. Tom I. Warszawa, 1928. **Cena zł. 40.00.**
6. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Kloski. **Część I.** Inż. Gustaw Pattek — Matematyka, Miernictwo. Witold Łuczkiewicz — Pomiar drzew i drzewostanów. Urządzanie gospodarstwa leśnego. Warszawa, 1929. **Cena zł. 7.00.**
7. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Kloski. **Część II.** Inż. J. J. Karpiński — Zoologja. Witold Łuczkiewicz — Ochrona lasu. Warszawa, 1930. **Cena zł. 9.00.**
8. REFORMA TARYF KOLEJOWYCH. Inż. St. Ihnatowicz — Warszawa, 1931. **Cena zł. 3.—**

DO NABYCIA W SIEDZIBIE
ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Warszawa, Żórawia 13.
Konto w P. K. O. Nr. 737

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2555 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.